

# Michał Januszkiewicz

---

## „Kosmos” Witolda Gombrowicza a problem nihilizmu europejskiego

---

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 3, 253-261

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Michał Januskiewicz**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Poznań

## **KOSMOS WITOLDA GOMBROWICZA A PROBLEM NIHILIZMU EUROPEJSKIEGO**

### **I. Wstęp**

Wydaje się, że uchwycenie twórczości Witolda Gombrowicza w kontekście problemu nihilizmu jest rzeczą nie tylko zasadną, ale i nie nadmiernie skomplikowaną. Zwłaszcza gdy nihilizm pojęty zostanie w swym najwyrazistszym, powiedziec by można nawet, najbardziej potocznym wymiarze: burzenia wartości najwyższych czy amoralnego światopoglądu. Wątki tego rodzaju odnajdziemy już w najwcześniejszych dziełach Gombrowicza – *Pamiętniku z okresu dojrzewania* czy w *Ferdydurke*. Nas jednak interesować będzie inna, mniej popularna, a przecież podstawowa, strona nihilizmu, której szczególną uwagę poświęca Fryderyk Nietzsche. Chodzić więc będzie, mówiąc najogólniej, o nihilizm pojęty jako centralne zdarzenie kultury europejskiej i pewien szczególny charakter jej dziejów. W tym sensie nie wystarcza już stwierdzenie i opisanie faktu, że najwyższe wartości zawaliły się, lecz wagę szczególną zyskuje inny problem: co właściwie sprawiło, że do tego doszło? To nie upadek wartości przyczynił się do powstania nihilizmu, przeciwnie – to już w logikę dziejów kultury europejskiej wpisany był nihilizm – został on uświadomiony wraz z Nietzschem. Owo uświadomienie sobie nihilizmu okazuje się *de facto* uświadomieniem podstaw myślenia metafizycznego i doprowadzeniem do ich podważenia. Zanim przejdziemy do omówienia tej kwestii, wskażmy na inną: związek twórczości Gombrowicza z myślą Nietzschego. Istnienie tego związku nie może być rozstrzygnięte w sposób bezsporny, zwłaszcza gdyby chcieć mówić tu o jakichś świadomych wpływach czy inspiracjach. Potocznie mówi się raczej o wpływie stylu myślenia niżli samych treści myśli. Sam Gombrowicz w swych wypowiedziach i deklaracjach nie jawi się nam jako apologeta Nietzschego. Wystarczy przejrzeć część poświęconą filozofowi w *Przewodniku po filozofii w sześć godzin i kwadrans*, by zauważyć, że ideę nadczłowieka uznał Gombrowicz za głupią („głupia myśl”<sup>1</sup>), a ideę wiecznego powrotu za „naiwną i archaiczną”<sup>2</sup>; z kolei w wywiadzie udzielonym Pirowskiemu Sanavio, autor *Ferdydurke* stwierdził: „[Nietzsche] był złym filozofem i złym

---

<sup>1</sup> W. Gombrowicz, *Przewodnik po filozofii w sześć godzin i kwadrans*. W: *Gombrowicz filozof*. Wybór i oprac. F. M. Cataluccio, J. Illg. Kraków 1991, s. 123.

poetą. Pomimo całej koncepcji człowieka i nadczłowieka, w której ten ostatni jest jednocześnie mądrością i młodością, koncepcja Nietzscheańska pozostaje sztuczna, denerwująca, błędna<sup>2</sup>. Z drugiej strony wiadomo jednak, że przyjmowanie deklaracji Gombrowicza „na wiarę” nie jest pomysłem najrozsądniejszym. Wyraźne związki między autorem *Pornografii* a niemieckim filozofem wskazują Bronisław Łagowski<sup>3</sup> i Michał Głowiński – nie da się ukryć, że *Pornografię* przenika duch Nietzscheański<sup>4</sup>. W niniejszej wypowiedzi nie chodzi wszakże o uchwycenie Nietzscheańskich wątków w dziele Gombrowicza, lecz o wskazanie pewnego wspólnego dla obu pisarzy stylu myślenia, który pozwala zrozumieć problem nihilizmu europejskiego. Jak zostało to już powiedziane wcześniej, nihilizm okazuje się tu świadomością zmierzającą do podważenia metafizycznych założeń jako założeń fałszywych. Co jednak mamy na myśli, używając tak wieloznacznego pojęcia jak metafizyka? W interesującym nas kontekście metafizykę rozumiemy będzie jako pewien teoretyczny i tradycyjnie panujący w kulturze europejskiej paradygmat myślenia zakładający, że pojęciom (definicjom, znaczeniom) odpowiada coś w rzeczywistości (realizm pojęciowy). Mówiąc inaczej: to, co obserwujemy w otaczającym nas świecie, ma jakąś wewnętrzną istotę. Na tym przekonaniu fundowana jest teza o istnieniu rzeczywistości niezmiennej i wiecznej (jak Platonańskie idee), skonfrontowanej ze światem zmienności i przemijalności, światem „zdarzeń”. Ów świat niezmienny i wieczny uznano za „prawdziwy”, drugi – za „fałszywy”. Na tej podstawie najważniejszą wartością uczyniono prawdę, prawdę „przedustawną” – jest ona czymś istniejącym obiektywnie, niezależnie od subiektywności. Tę prawdę trzeba *odkryć* – oto fundamentalny imperatyw moralny: człowiek ma dążyć do prawdy. Aby podążanie drogą odkrywania prawdy było możliwe, należy wskazać *methodos* – drogę postępowania właściwego ustanawianą przez metafizyczne wzorce myślenia – logikę (z jej postulatem jednoznaczności i występującymi między sędziami związkami inferencyjnymi), postulat tworzenia całościowej teorii – niesprzecznego systemu twierzeń i sądów, o których prawdziwości orzekamy *a priori*, na drodze racjonalnej argumentacji i dowodzenia logicznego. Celem, do którego dąży tak rozumiana metafizyka jest *poznanie* (jako odkrycie) prawdy. Najwłaściwszymi obszarami metafizyki stają się przeto filozofia (*resp.* teologia) i nauka.

Nihilizm europejski byłby, wobec tak rozumianej metafizyki, zdaniem sprawy z faktu, że roszczenia metafizyki pozbawione są podstaw, że metafizyka okazuje się, w gruncie rzeczy, fundatorką rozmaitego typu iluzji, że to, co uznaje za prawdę – jest w istocie fałszem. Tak widzi to Nietzsche. A Gombrowicz? Nie byłoby rzeczą bezpodstawną uznać, że myślenie autora *Ślubu* koresponduje z tymi przekonaniem.

---

<sup>2</sup> P. Sanavio, *Gombrowicz: forma i rytuał*, tłum. K. Bielas, F. M. Cataluccio. W: Tamże, s. 68.

<sup>3</sup> Zob. B. Łagowski, *Inny Gombrowicz*. W: Tamże, s. 168-176. Łagowski postrzega związki między Gombrowiczem a Nietzschem w perspektywie kilku, jakże istotnych, obszarów: indywidualizmu, kultu osobowości, zanegowania zobowiązań wobec grup społecznych (np. narodu, rodziny), antydemokratyzmu, antyegalitaryzmu, krytyki nauki, antyfeminizmu oraz kultu biologizmu.

<sup>4</sup> Por. M. Głowiński, *Komentarze do „Pornografii”*. W: tegoż, *Gombrowicz i nadliteratura*. Kraków 2002, s. 89-114; problem związków Gombrowicza z Nietzschem w kontekście nihilizmu omawiam w artykule „*Pornografia*” Witolda Gombrowicza – *rzecz o nihilizmie*. W: *Gombrowicz w regionie świętokrzyskim*, red. J. Paławski. Kielce 2003.

Francesco M. Cataluccio, komentując *Dziennik*, wypowiada następujące słowa: „Część poświęcona Europie stanowi wstrząsającą demistyfikację zachodniej kultury i jej ideologii. Gombrowiczowi udaje się odkryć »slabe punkty« chwiejnych podstaw, na których opiera się nasza cywilizacja i, tak jak to zrobił Nietzsche w ubiegłym stuleciu, próbuje wszystko zburzyć, odnajdując następnie pośród ruin nową prawdę zawartą w motcie »IM MĄDRZEJ, TYM GŁUPIEJ«<sup>5</sup>.”

## II. *Kosmos* – wokół pytań metafizycznych

Istnieje ryzyko, że *Kosmos* może zostać pochopnie uznany za traktat metafizyczny, dotyczący wyłącznie kwestii ontologicznych i epistemologicznych. Przed taką redukcją przestrzega Jerzy Jarzębski, który twierdzi, że ta problematyka zdaje się nazbyt oczywista, bo wyłożona została *explicite* w wierzchniej warstwie utworu, w monologach autora-narratora-bohatera. Krakowski badacz sugeruje, byśmy do istoty *Kosmosu* jako dzieła dochodzili na innej drodze, mianowicie: abyśmy spróbowali odpowiedzieć na pytanie: jaki użytek czyni z przedstawionej filozofii sam bohater?<sup>6</sup>

Zanim spróbujemy udzielić jednej z możliwych odpowiedzi na to pytanie, powróćmy jednak do owych metafizycznych „oczywistości” *Kosmosu*. Nie da się bowiem zlekceważyć faktu, że jednym z podstawowych przewodnich problemów powieści okazuje się dylemat czysto epistemologiczny. „Co można wiedzieć?” – to pytanie-*leitmotiv* pojawia się w utworze, jeśli dobrze policzyłem, pięciokrotnie, by, za ostatnim razem, doczekać się odpowiedzi – odpowiedzi negatywnej („nic nie wiadomo”). Gombrowicz-narrator-bohater wydaje się konsekwentnie budować misterną konstrukcję metafizyczną. Pyta o całość i porządek; o przyczynę, cel i sens kosmosu. Pierwotne doświadczenie „nadmiaru”, „obfitości” świata, uchwycone przez bohatera w wyliczeniu elementów krajobrazu i okolicy, za sprawą impulsu, tj. odkrycia powieszzonego w krzakach wróbla, przemienia się nagle w potrzebę rozpoznawania (konstruowania?) rozmaitych szeregów związków i relacji zachodzących w kosmosie i świecie. I tak oto, w pierwszą, spędzaną na wakacjach noc, poszukuje Witold linii łączących gwiazdy w konstelacje i figury, by zaraz powrócić – na ziemię – do świata przedmiotów i odkryć (wytworzyć?) wiążącą je zasadę rozmieszczenia ich w przestrzeni. Świat staje się mapą, w której jeden element położony jest względem drugiego. Próba wytyczania mapy wiedzie jednak ku roztargnieniu i wymykaniu się dopiero co złożonych elementów – fakt ów staje się nie mniej ważny niż uprzednia próba odnalezienia porządku. Witold i Fuks – pod wpływem coraz dotkliwiej ogarniającej ich nudy, jednego z wymiarów nicości – coraz intensywniej wciągają się w grę-śledztwo, mające na celu wyjaśnienie okoliczności i odnalezienie sprawcy powieszenia wróbla. Odnajdują więc wciąż nowe wskazówki i tropy (strzałka utworzona z pęknięcia na suficie, dyszel wskazujący okno Katasi, powieszony patyk). O ile Fuks nie dostrzega problematyczności znaków, o tyle Witolda nie opuszcza

<sup>5</sup> F. M. Cataluccio, *Gombrowicz filozof*. W: *Gombrowicz filozof...*, s. 17.

<sup>6</sup> Zob. J. Jarzębski, *Gra w Gombrowicza*. Warszawa 1982, s. 443.

poczucie innej możliwości: że wszystko jest przypadkowe i niedorzeczne. Zarazem Witold bardzo szybko zdaje sobie sprawę, że bardziej niż powieszony wróbel, interesuje go przedziwny „związek erotyczny” – wytworzony przez natrętne skojarzenia zdeformowanych nieco ust Katali i powabnych ust Leny. Postanawia w końcu znaleźć zasadę łączącą wróbla i... usta.

Pomimo nachodzących Witolda wątpliwości co do swych działań, nie da się ukryć, że postępuje jak metafizyk. Wierzy w możliwość rozszyfrowania zagadki, wierzy w istnienie prawdy, która jest *do-odkrycia*, a zatem poprzedza poznawczą działalność podmiotu, jest obiektywna. Droga postępowania, jaką wybiera bohater to także droga metafizycznie usankcjonowana: logika, metoda dedukcji. Nie bez powodu wreszcie posługuje się Gombrowicz-narrator-bohater pojęciem kosmosu. Ma ono przecież niezwykle wagę i rację metafizyczną przyznaną temu pojęciu już przez Greków – zwłaszcza pitagorejczyków, choć uznaną wcześniej przez presokratyków. Pojęcie kosmosu oznacza, jak wiadomo, porządek; wszechświat podtrzymuje harmonia i liczba – jakaś pierwotna zasada. Jak powiada Giovanni Reale: „następnie Platon zinterpretował kosmos jako dzieło Demiurga, który działa powodowany dobrem, a Arystoteles przedstawił go jako przeniknięty pragnieniem tego co najlepsze i »uwieszony« u substancji pierwszej i doskonałej, która jako »przedmiot pragnienia« wszystko przyciąga do siebie”<sup>7</sup>. Jak więc możliwe jest poznanie? Co można wiedzieć? No właśnie: okazuje się, że cała ta idea metafizyczna w samym tylko momencie jej konstruowania jest zarazem dekonstruowana, podważana: tworzona struktura destrukuryzuje się, kosmos zamienia się w chaos, a logika – w logikę, o której Witold mówi, że jest „i ciężka... i zanadto moja... osobista... taka... osobna... prywatna”<sup>8</sup>. To logika „podziemna” (s. 140).

Opowiadający, z perspektywy czasowo odległej, narrator wskazuje na trudność opowiedzenia historii – ta rodzi się bowiem *ex post* i dlatego: nie jest zdolna uchwycić świata, który jest *stawaniem się* – nie istnieją słowa, brak słów, które zdolne byłyby wyrazić chaos, dynamikę życia. Kategorie metafizyczne jawią się jako zastygła forma, która nie pozostaje w stosunku do świata w relacji korespondencji. Prawda, pojęta jako adekwacja, musi zostać zakwestionowana. Jednym z charakterystycznych przykładów kwestionowania przez Gombrowicza roszczeń metafizyki jest, bardzo Nietzscheańska z ducha, dehierarchizacja porządku przyczynowo-skutkowego<sup>9</sup>. Punkt wyjścia wydaje się zrazu metafizyczny: Witold i Fuks prowadzą działalność detektywistyczną, metodą dedukcji usiłują dotrzeć do przyczyn zjawisk, którymi się zajmują. Myślenie metafizyczne odwołuje się wszak do swoistego źródła – *arche*. Tymczasem świadomość Witolda ulega stopniowo wyraźnej przemianie: przyczyna i skutek zamieniają się znaczeniami: charakteru przyczynowego nabiera to, co bezpośrednio doświadczane (np. powieszony wróbel jest przyczyną poszukiwania sprawcy) i stanowione *ex post* – myślenie (kombinacje detektywistyczne bohaterów) – stanowią przyczynę, dla której wytwarzane są związki, figury i porządek.

<sup>7</sup> G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, tłum. I. Zieliński. Lublin 2002, t. 5, s. 109.

<sup>8</sup> W. Gombrowicz, *Kosmos*. Kraków 1988, s. 139. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, informację o numerze strony umieszczam więc dalej w tekście głównym.

<sup>9</sup> Por. F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości*, tłum. S. Frycz, K. Drzewiecki. Kraków 2003, s. 179-208.

Innymi słowy: to skutek jest tym, za sprawą czego przyczyna jest przyczyną. W tym sensie charakteru źródłowego nabiera skutek, a tym samym opozycja hierarchiczna, fundamentalna dla metafizyki, zostaje podważona.

Fuks jest realistą-metafizykiem: uważa, że istnieje jakaś przyczyna zewnętrzna (sprawca), do której można dotrzeć, by odkryć – poznać prawdę, prawdę niezależną od podmiotu poznającego. Jednakże wiążąca okazuje się perspektywa autora-narratora-bohatera, Witolda. W przeciwieństwie do Fuksa, jego działaniom cały czas towarzyszą wątpliwości: misterne konstrukcje intelektualne rozsypują się już w trakcie budowy, rzekome odkrycia pojawiające się podczas prowadzonego śledztwa gubią się w gąszczu niewiadomych. Najbardziej wyrazistym przykładem odwrócenia hierarchii metafizycznej „przyczyna-skutek” okazuje się w *Kosmosie* problem „wieszania”. „Wieszanie” wydaje się podstawową zasadą świata – stanowi przyczynę, ale i wyznacza związki między zdarzeniami: powieszony wróbel – powieszony patyk – powieszony kot – powieszony Ludwik. Tyle tylko, że sprawcą powieszenia kota jest Witold, a nie jakiś zewnętrzny sprawca: bohater sam ingeruje w świat, aby porządek, który pragnie odkryć okazał się bardziej jeszcze... uporządkowany. Oznacza to, rzecz jasna, że nie obiektywne racje metafizyczne – prawda czy zasada – wyznaczają porządek świata, lecz subiektywne i twórcze działania oraz konstrukcje intelektualne bohatera.

### III. Twórczość przeciw poznaniu

W artykule *Pojęcie „formy” u Gombrowicza* Jerzy Jarzębski zestawia autora *Ferdydurke* z Arystotelesem. Owo zestawienie służy bardzo celnemu wskazaniu dystynkcji pomiędzy pisarzem i filozofem. Pomimo bowiem pewnych podobieństw, to właśnie różnica nabiera charakteru decydującego: u Arystotelesa forma jest tym, co obiektywnie przysługuje rzeczom. U Gombrowicza przeciwnie – forma to subiektywność aktu ujmowania świata<sup>10</sup>. O ile pierwszy opowiadał się za *poznaniem*, o tyle drugi staje po stronie *twórczości*.

W *Grze w Gombrowicza* Jarzębski zwraca uwagę na jeszcze jedną nader istotną kwestię: oczywiście nie ulega wątpliwości, że we wszystkich swych dziełach Gombrowicz i jego bohaterowie podejmują wysiłek interpretacji. O ile jednak we wcześniejszych utworach dałoby się jeszcze mówić o polaryzacji: fakt – interpretacja (gdzie fakty byłyby faktami „twardymi”), o tyle w *Kosmosie* nie istnieje możliwość rozróżnienia faktu i interpretacji. Rzeczywistość została znarratywizowana<sup>11</sup>. Trudno nie dopowiedzieć do spostrzeżenia Jarzębskiego uwagi następującej: Gombrowicz idzie tu w ślad za Nietzschem i jego słynnym stwierdzeniem: „nie, fakty właśnie nie istnieją – istnieją jedynie interpretacje”<sup>12</sup>. Każde *interpretandum* jest już *interpretans*. A inaczej jeszcze: nie istnieje żaden świat „prawdziwy” (a jeśli nawet istnieje, to nic nie da się o nim powiedzieć). Podkreślmy wszakże – a rzecz to znana

<sup>10</sup> J. Jarzębski, *Pojęcie „formy” u Gombrowicza*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4, s. 78-80.

<sup>11</sup> Tenże, *Gra...*, s. 480.

<sup>12</sup> F. Nietzsche, *W opozycji do pozytywizmu...W: Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, wybór i tłum. G. Sowiński. Kraków 1993, s. 141.

– Gombrowicz nie twierdzi, że istnieje tylko świat naszych konstrukcji – formy, porządku-kosmosu. Pisarz nieustannie podkreśla przecież fakt istnienia świata rzeczywistego. Tyle tylko, że ów świat rzeczywisty – życie po prostu – wymyka się świadomości i racjonalizacji: jest „stawianiem się”, to świat obojętny, zbyt obfity, „nieświadomy, nieznan, nieobjęty” – by posłużyć się tylko niektórymi określeniami, na jakie trafiamy w powieści. Jerzy Jarzębski mówi w związku z tym o „epistemologicznej antynomii” Gombrowicza: „Albo świat zrozumiały – i zafalszowany, albo magma, zalew miliardów indywidualnych bytów i zdarzeń, *tertium non datur*”<sup>13</sup>.

Jeżeli nawet przez sporą część powieści towarzyszy nam napięcie związane z niepewnością co do kwestii, czy odkrywamy, czy też raczej – konstruujemy „prawdę”, to ogólna wymowa i zakończenie dzieła nie pozostawiają wątpliwości: tzw. poznanie jest fikcją, kłamstwem. Konstrukcje metafizyczne dane na gruncie filozofii i nauki ujawniają nihilizm: w imię tego nihilizmu usiłuje się odrzucić życie (świat rzeczywisty), by ustanowić świat „prawdziwy”, który – nie istnieje. I z drugiej strony: w człowieku, jak powiada Gombrowicz, istnieje *imperatyw formy*, wewnętrzny przymus wytwarzania sensu<sup>14</sup>. Przyjrzyjmy się teraz poniższym wypowiedziom:

Nie „poznawać”, lecz systematyzować, narzucić chaosowi tyle regularności i form, ile czyni zadość naszej potrzebie praktycznej.

Nie należy tego *przymusu* tworzenia pojęć, gatunków, form, celów, praw rozumieć tak, jak gdybyśmy przez to byli w stanie utrwalić świat prawdziwy; lecz jako przymus dopasowania na swój użytek świata, przy którym *nasza egzystencja* stałaby się możliwa; przez to tworzymy świat dla siebie obliczalny, uproszczony, zrozumiały itd.

Ten sam przymus istnieje w *działalności zmysłów*, którą podtrzymuje rozum – przez upraszczanie, pogrubianie, podkreślanie i przez zmyślanie, na czym opiera się wszelkie „rozpoznawanie”, wszelka możliwość uczynienia się zrozumiałym.

Te „Gombrowiczowskie” słowa mają jednak innego autora: jest nim Fryderyk Nietzsche, a pochodzą z *Woli mocy*<sup>15</sup>. Ani Gombrowicz, ani Nietzsche nie odrzucają jednak potrzeby sensu; zdyskredytowanie formy poprzez wyjawienie jej fałszywego, nihilistycznego wymiaru, nie służy jej zanegowaniu. Mówi się bowiem o *przymusie* – formy (Gombrowicz) i tworzenia pojęć, gatunków, form etc. (Nietzsche). Gombrowicz i Nietzsche wiedzą, że nie jesteśmy w stanie wyzbyć się formy (struktur logicznych czy struktur gramatycznych języka). Chodzi więc o co innego: uznając imperatywność formy, dostrzec należy zarazem jej fałszywość. W zależności od interpretacji – oznaczać to będzie albo 1) nieredukowalny tragizm kondycji ludzkiej, albo 2) radość nieskrępowanego tworzenia. O ile to drugie rozwiązanie wydaje się, być może, bliższe Nietzsche, o tyle, w przypadku Gombrowicza, mówić należałoby raczej o tragizmie – przelamywanym nieustannie śmiechem, który jednak nie wyzwala (przynajmniej w utworach powojennych), radością tworzenia i umiejętno-

<sup>13</sup> J. Jarzębski, *Między kreacją a interpretacją*. W: *Gombrowicz filozof...*, s. 179.

<sup>14</sup> W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*. Kraków 1996, s. 65.

<sup>15</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy...*, s. 187 (frg. 272), 191 (frg. 279).

ścią wycofywania się ze świata, w którym działania poszły za daleko: dlatego, ostatecznie, wycofuje się Henryk ze „Ślubu”, dlatego też Witold z „Kosmosu” wraca do domu i skupia się na „potrawce z kury”. Sądzić więc można, że człowiek Gombrowicza zawsze w ostatniej chwili cofa się przed możliwością urzeczywistnienia idei nadczłowieka.

Z drugiej zaś strony, Gombrowicz i Nietzsche zgadzają się w pełni co do jednego: po śmierci Boga, gdy człowiek pozbawiony został stałych punktów oparcia i autorytetów – miejsce roszczonego sobie pretensje do prawdy poznania (metafizyka), zastąpiła wielowykładalność (*resp.* alternatywność, nierozstrzygalność) sensu – mająca swe źródło w interpretacyjnym ujęciu indywiduum. Ta interpretacja nie jest poznaniem, lecz twórczością – zakładającą kłamstwo. Bowiem, aby żyć, nie potrzebujemy, jak sądzą metafizycy, prawdy – lecz kłamstwa!<sup>16</sup> Dochodzimy tu do jednego z najdawniejszych ujęć fikcji literackiej, sformułowanego przez Gorgiasza (*notabene*, pierwszego niekwestionowanego nihilistę): istotą sztuki (poezji) jest *apate* (oszustwo). Twórczość staje się więc wytwarzaniem iluzji służących poruszeniu, satysfakcji człowieka<sup>17</sup>. Sztuka (twórczość) okazuje się tym samym najskuteczniejszym środkiem przeciw prawdzie (rozumianej metafizycznie).

Narrator-bohater *Kosmosu* coraz wyraźniej uświadamia sobie fakt, że jest wy-twórcą formy. Wieszka kota, ponieważ potrzebuje tego ze względu na wymóg sztuki – jej estetycznej pełni. Nie odkrywa prawdy, lecz wytwarza fikcyjny porządek – nagina fakty (jeśli w ogóle można o nich mówić) do własnych założeń. Nie chodzi tylko o wzmocnienie efektu ciągu powtórzeń. Powieszenie kota (ulubieńca Leny) pozwala włączyć w strukturę dzieła dziewczynę i związane z nią perwersyjne skojarzenia i pragnienia bohatera:

nie ulega kwestii (i była to bolesna zagadka), że sekretem związku ustno-wargowego jestem ja sam, on we mnie się dokonał, ja, nie kto inny, stworzyłem ten związek – ale (uwaga!) ja włączając kota włączyłem się (chyba? do pewnego stopnia?) w tamtą grupę wróbla i patyka, należałem więc do obu grup – czyż więc nie wynika z tego, że połączenie Leny i Kataśki z wróblem i z patykiem może się dokonać tylko poprzez mnie? – i czy rzeczywiście ja, wieszając kota, nie ustanowiłem pomostu łączącego wszystko... w jakimś sensie? (s. 88)

Do najzabawniejszych momentów *Kosmosu*, ukazujących nieskrępowany akt twórczy, będących zarazem parodią metody dedukcyjnej, należy z pewnością ten:

---

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 25 (frg. 19): „czy aby kłamstwo nie jest czymś boskim? Czy aby wartość wszystkich rzeczy nie polega na tym, że są fałszywe? Czy aby nie powinno się wierzyć w Boga, nie dlatego, że nie jest prawdziwy, lecz dlatego, że jest fałszywy? [...] Czy kłamanie i fałszowanie (przefalszowywanie), wkładanie sensu, nie jest aby właśnie wartością, sensem, celem?...” Zob. też frg. 276, s. 189 („co można pomyśleć, musi z pewnością być fikcją”). W *Woli mocy* odnajdziemy o wiele więcej przemyśleń na ten temat.

<sup>17</sup> Gorgiasz powiada: „ten, kto oszukuje jest sprawiedliwszy od tego, kto nie oszukuje, a ten, kto daje się oszukać, jest mądrzejszy od tego, kto się nie daje” (por. G. Reale, *Historia filozofii...*, t. 1, s. 270).



mimo woli badałem, szukałem i rozpatrywałem, jakby tu co było do odczytania i sięgalem po coraz nowe kombinacje, które furka nasza maleńka wytaczała, turkocząc, z łona górskiego. Ale nic, ale nic. Ptak ukazał się podniebny – najwyższy i nieruchomy – sęp, jastrząb, orzeł? Nie, nie był to wróbel, ale przez to samo, że nie był wróblem, był jednak nie-wróblem, a będąc nie-wróblem, był cokolwiek wróblem... (s. 86)

Akt twórczy przybiera jednak w *Kosmosie* formy coraz bardziej szalone: Witold postanawia w końcu powiesić Lenę. Ale nie tylko główny bohater daje się ponieść swoim urojeniom. Inną niezwykle ważną, choć drugoplanową postacią jest Leon: onanista-myśliciel. Ten krytyk naukowej (metafizycznej) wykładni świata, dążącej do jego całościowej organizacji (a uosabianej przez Ludwika), czyni się kapłanem własnej sztuki-mszy, w której tajemnicę wprowadza tylko Witolda. Leon organizuje – osobom nie mającym pojęcia o faktycznych celach wycieczki – „pielgrzymkę” do miejsca, w którym niegdyś – raz jeden – zdradził swoją żonę. Kulminacyjnym momentem tej pielgrzymki jest autoerotyczna msza. Leon to człowiek „wsobny” – monada. Inni nie są mu do niczego potrzebni – poza spełnieniem funkcji uczestników ceremonii, którą sam wyreżyserował i którą odprawia jako jej główny bohater.

Zakończenie *Kosmosu* zdaje się wskazywać na przerażającą pustkę świata, w którym Bóg umarł i w którym człowiek – wy-twórca formy zmuszony jest Go zastąpić. Jednakże *creatio ex nihilo* wpędza człowieka w popłoch: wyprowadzenie konsekwentnych wniosków z Protagorejskiej formuły *homo mensura* prowadzi do szaleństwa i zbrodni. W pierwszym tomie *Dziennika* wypowiada Gombrowicz słowa, które mogłyby być ważnym podsumowaniem *Kosmosu*:

Nie bardziej wstrząsającego niż widok zrywania przez ludzkość wszystkich kotwic w ciągu ostatnich dwóch stuleci, aby ze statyki przejść w absolutną dynamikę – od człowieka i świata danych do człowieka i świata podległych nieustannemu stwarzaniu się – niczym okręt wypływający z portu na pełne wody. Zburzywszy sobie niebo, zburzywszy sobie wszelką stałość, sami sobie objawiliśmy się jako nieobliczalny żywioł, a nasza samotność i jedyność w kosmosie, to niesłychane rozpetanie się naszego człowieczeństwa w przestrzeni nie wypełnionej niczym, oprócz nas, może zdumiewać i przerażać. Śmiałość tego parcia nie ma paraleli<sup>18</sup>.

Jak kończy się *Kosmos*? Burza, która nagle zaskakuje uczestników wycieczki, zdaje się poskramiać wyzwolone siły twórcze. Lena nie zostaje powieszona. Witold powraca do świata, z którego przyjechał. Zajmuje się „potrawką z kury”. Czy jednak gest wycofania zażęguje ostatecznie dramat człowieka w kosmosie?

#### IV. Zakończenie

W swojej twórczości, zwłaszcza powojennej, podobnie jak Nietzsche stawia Gombrowicz problem nihilizmu europejskiego. Odrzuca abstrahującą od życia na-

---

<sup>18</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik I*. Kraków 1988, s. 136.

ukę; znawca filozofii – także i jej nie okazuje zaufania. Metafizyczny, dążący do całościowego wyjaśnienia (na różnych poziomach: ontologicznym, epistemologicznym, aksjologicznym i moralnym), obraz świata nie daje się w żaden sposób utrzymać. A dzieje się tak dlatego, że doświadczenie śmierci Boga uświadomiło człowiekowi nihilistyczny wymiar uzurpacji metafizycznych. Nie ma już prawdy do odkrycia. Ale są „prawdy” do stworzenia – fałszywe konstrukcje, bez których jednak życie nie sposób. Gombrowicz odrzuca „mocną” myśl, a opowiada się po stronie myśli „słabej”. Pół żartem, pół serio moglibyśmy powiedzieć, że autor *Kosmosu*, gdyby żył trochę dłużej, pochwaliby nihilistyczną hermeneutykę Gianni Vattimo i sam... uznałby się za jej autora<sup>19</sup>. Znamienna jest polemika, jaką toczy Gombrowicz w *Dzienniku* z marksistą Mascolem, uosabiającym myśl „mocną”: uważa ją za myśl bez hamulców, dążącą do panowania nad światem, formułującą pytania o to, jaki świat być powinien. Postulowanie świata, jakim być powinien, ma, zdaniem Gombrowicza, wartość myśli, w której jedynie kumulują się biblioteki. To myśl zbiorowa, oderwana od rzeczywistości, abstrakcyjna. W przeciwieństwie do niej Gombrowicz formułuje myśl „słabą”: w jej przypadku „rozum już nie pyta, jaki ma być świat, a tylko zwiężając pole swojego zasięgu: jak ja mam postępować w świecie? I staje się tym czym był od wieków, to jest narzędziem rozeznania jednostki, w skali życia indywidualnego. I w tej zredukowanej skali czuje się pewniejszy”<sup>20</sup>. Tymczasem myśl „mocna” okazuje się „Głupia przez nadmiar mądrości. Słaba wskutek nadmiaru siły. Ciemna, bo nazbyt spragniona jasności”<sup>21</sup>. Myśl „słaba” Gombrowicza zna inną prawdę – nie jako adekwację, lecz, po Heideggerowsku, prawdę jako wolność, „która pozwala nam wycofać się, gdyśmy zabrnęli. Ta możliwość odwrotu, to »sfolgowanie«, wydobyć się z nadmierności w wymiar bardziej ludzki, swobodniejszy – oto dla mnie jedyna prawdziwa wolność”<sup>22</sup>. Na gruncie tej wolności możliwa staje się twórczość.

---

<sup>19</sup> W sprawie filozofii Gianni Vattimo zob. M. Popiel, *Włoskie drogi postmodernizmu. Gianni Vattimo*; B. Stelmaszczyk, *Gianni Vattimo* (oba teksty w: „Teksty Drugie” 1996, z.1); V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny i „śmierć metafizyki”*, tłum. J. Merecki SDS. Lublin 1998, s. 113-120; G. Vattimo, *Hermeneutyka – nowa koine*. „Teksty Drugie” 1996, z.1; tenże, *Dialektyka, różnica, myśl słaba*. „Teksty Drugie” 2003, z. 5.

<sup>20</sup> Witold Gombrowicz, *Dziennik I...*, s.137-138.

<sup>21</sup> Tamże, s. 139.

<sup>22</sup> Tamże, s. 140.